Kuryer Poznański.

No. 171. Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 29 lipca 1875. Nikazy Gruszczyński. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień** i **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek — fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 lipca.

Z Hercegowiny, na którą dziś przedewszystkiém uwaga całéj Europy zwrócona, nie doszły nas dziś żadne telegraficzne doniesienia, natomiast znajdujemy w wiedeńskim Vaterlandzie ważną, jeśli się potwierdzi, wiadomość, że w odpowiedzi na notę turecką, wystósowaną przez W. Portę, jak wczoraj według Opinione wzmiankowaliśmy, do gabinetów wiedeńskiego, petersburgskiego i berlińskiego, zamierzają powstańcy również rzeczonym gabinetom przesłać obszerny memoryał, wykazujący opłakany stan Hercegowiny i niegodne w niéj rządy sułtańskich wezyrów. Zdaje się zatém, że śród powstańców znajdują się mężowie z inteligencyi, którzy ruchem całym kierują i chcą go reprezentować wobec zagranicy. To téż powstaniu temu, na pozór tak drobnemu, przypisują w kołach dyplomatycznych nie małe znaczenie, czego dowodem przybycie do Wiednia jenerała Ignatiewa i dowódzcy wojsk czarnogórskich, również rozkaz zwiększenia sił zbrojnych austryackich w Dalmacyi, celem czujnego strzeżenia granicy. W Czarnogórzu zaczyna wreszcie już oddziaływać szczęk broni pobratymczego szczepu, jak bowiem donoszą z Cattaro, przyszło tych dni do bójki na pograniczu tureckim pomiędzy Czarnogórcami a Turkami, którzy uwiedli czarnogórską pasterkę. Szczęściem skończyło się tym razem na walce na kije — ale to początek.

Z Hiszpanii otrzymujemy przez Paryż wiadomość o znacznem zwycięztwie Karlistów. Telegram datowany z Bourg-Madame z 27 b. m. opiewa, że jenerał Saballs pobił na głowę alfonsistowskiego jenerała Arrondo i otoczył go w okolicy Vich. Arrondo miał stracić całą swą kawaleryą. Mnóstwo rannych alfonsistów odwieziono do Puycerdy, dokąd i Martinez Campos zmuszony był spiesznie się schronić.

Niepraktykowane w dziejach parlamentarnych Anglii wystąpienie pana Plimsoll w Izbie niższéj potępia surowo cała prasa angielska, wszakże wiele dzienników co do rzeczy saméj popiera jego krytykę rządu w sprawie marynarki handlowéj. Protestacya, jaką pan Plimsoll złożył na piśmie, opuszczając Izbę, jest napisana bardzo silnie i temi zaczyna się słowy:

„W imię Boga protestuję przeciwko wszelkiemu opóźnieniu rozpraw nad schipping-bill. Zaprawdę bil ten jest już sam w sobie haniebném kłamstwem, ale mam nadzieję, że w Izbie niższéj jest dosyć uczciwości i światła, aby go przemienić w coś dobrego. W téj chwili znajduje się na morzu 2654 okrętów. Owoż właściciele, oficerowie i ci, dla których ładunek przeznaczony, mogą każdego czasu kazać uwięzić bez sądu poddanych angielskich, którzy, podpisawszy układ, że pojadą, za późno się spostrzegą, że im tylko wybór między więzieniem a śmiercią pozostaje.“ — Cała protestacya jest w tym tonie.

Krąży po dziennikach pogłoska, że zapytano przeora Benedyktynów belgijskich księdza Lenetti, czyby nie przyjął Arcybiskupstwa Poznańskiego, a gdy przeor odmówił, zaczęto rokowania z O. Piusem Beyer. Mówią także, że są tacy, co myślą o księdzu Achatz, proboszczu z Bilshufen. My te wszystkie pogłoski uważamy za bałamuctwa. Rząd pruski wie dobrze, że żaden prawdziwy ksiądz katolicki tak dalece się nie zapomni, iżby miał z rąk władzy świeckiéj urząd biskupi przyjąć.

Dowiadujemy się, że już niektóre urzędy królewskie czynią przysposobienia do wyborów, z jakich mają powstać Dozory kościelne i Rady gminne wedle nowego prawa o zarządzie kościelnego majątku; doszło nas np. następujące pismo, które landrat Wągrowiecki do niektórych osób rozesłał.

Wongrowitz, den 15 Juli 1875.

Königlicher Landrath
des
Kreises Wongrowitz
J. No. 747 A.

Euer Wohlgeboren ersuche ich ergebenst um gefällige baldige Mittheilung, ob Sie bereit sind, das Amt eines Vorsitzenden des Wahlvorstandes für die nach Massgabe des Gesetzes vom 20 Juni 1875 vorzunehmenden Wahlen eines Kirchen Vorstandes und einer Gemeinde-Vertretung für die dortige katholische Pfarrgemeinde zu übernehmen.

Euer Wohlgeboren bitte ich auch, mir gefälligst 4 Beisitzer nach Massgabe dem Gesetze beigefügten Wahlordnung nach Vor- und Zunamen u. Wohnort namhaft zu machen.

Die Beisitzer müssen nach dem cit. Gesetze männliche, selbständige Mitglieder der Kirchengemeinde sein, welche bereits ein Jahr in derselben wohnen, das 30te Lebensjahr überschritten haben und zu den Kirchenlasten nach Massgabe der dazu bestehenden Verpflichtung beitragen.

Selbstständig sind diejenigen, welche einen eigenen Hausstand haben oder ein öffentliches Amt bekleiden oder als Mitglied einer Familie deren Geschäfte führen.

podp. Graf Posadowski.

An
den Herrn N. N.
Wohlgeboren
zu N. N.

Krok p. landrata jest w każdym razie przedwczesnym i nikt nie ma potrzeby dawać odpowiedzi, dopóki wybory przez władzę odnośną zarządzone nie zostaną.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Leszno, 27 lipca.

(Reformatorskie zapędy burmistrza leszczyńskiego. — Szkoła symultanna, czy komunalna? — Św. Jan Nep. pod dozorem policyjnym.)

Znane już będzie czytelnikom imię burmistrza pana Reimana, który niedawno jako urzędnik stanu cywilnego wsławił się niefortunnym ukazem, wydanym końcem uświetnienia kontraktów ślubnych przepisanym przez siebie świątecznym ubiorem. W krótkim czasie, zaledwo trzechletnich rządów swoich, zyskał p. R. takie imię, iż choćby już nic więcéj nie zdziałał, pamiętném ono będzie w rocznikach leszczyńskich w długie lata. Tymczasem nie myśli on spoczywać na laurach zdobytych. Zaledwo rozpoczął urzędowanie, a już bystrém okiem dostrzegł konieczności reformy w szkołach elementarnych i jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiéj ukazał się wypracowany przez niego projekt litografowany, objętości nie małéj, bo aż do 30 arkuszy dochodzący, projekt, zmierzający do szkoły symultannéj. Wówczas król. rejencya nie sprzyjała bardzo szczepieniu téj latorośli, uważanéj przez wielu rozsądnych ludzi, nawet znawców za bardzo niebezpieczny a nawet trujący owoc nowoczesnych cywilizatorskich reform. Umiał jednak pan R. tę nie małą zaporę przełamać i w momencie rozpisano wybory reprezentantów ad hoc. Atoli ciasne głowy mieszczan leszczyńskich, chociaż podobno z elity, jak to mówią, obywatelstwa wybrane, nie umiały ocenić tak zbawiennych zamiarów swego ojca (nawiasem mówiąc, p. R. lubi tego czułego, w saméj rzeczy zresztą prawdziwego imienia używać; to także coś znaczy!), chociaż projekt ten zyskał aprobacyą ministra oświecenia. Najgorsi są podobno w takich sprawach katolicy, których wybrano; bądź co bądź, proboszcz stał na czele, więc nie mogło być inaczéj, o czém pan R. zresztą z góry był przekonanym. Tymczasem pan R. doznał także zawodu niespodziewanego od swoich, gdyż protestanci i kalwini, wspólnie głosujący, oświadczyli większością głosów ku wielkiemu zdumieniu pana R. swoje quod non. Za to znalazł p. R. u synów Izraela niespodziewane poparcie; mądre te dzieci świata (w téj sprawie jednak obecnie bardzo opłakujący swą niemądrość), bawią się dziś cokolwiek w liberalizm, a nawet w dyplomacyą; oddane przez nich wotum miało téż być prawdziwie dyplomatyczném. Ale nie każdemu bawić się w dyplomacyą. Obliczywszy tedy naprzód, że bez kosztu odznaczyć się mogą, a mianowicie łask pana prezydenta miasta nie mało zaskarbić, oświadczyli z właściwą sobie przezornością (w obecnym przypadku niespodzianie mocno zawiedzioną), że w zasadzie są za szkołą symultanną; atoli wykonanie téj uchwały zastrzegają sobie do czasu, aż zniesionym zostanie podatek od mlewa i rzezi (co dopiero w Lesznie w tym roku nastąpiło). Sądzono tedy powszechnie, że rzecz cała już załatwiona i na zawsze pogrzebana. Tymczasem p. R. nie zwykł tak łatwo zrażać się niepowodzeniami. Więc nowy plan kampanii wnet obmyślany i mimo trudności na nowe pchnięty tory. Jakby z nieba spada od król. rejencyi nowy dekret: Reprezentanci gmin szkólnych mają się oświadczyć, czy są w możności utrzymać szkoły swe konfesyjne stósownie do reorganizacyi, ustanowionéj przez król. rejencyą, i czy chcą takowe koniecznie zachować. Jakież szczególniejsze zapytanie — pomyśli sobie nie jeden. Przecież szkoły te dotąd utrzymywały gminy szkólne własnym kosztem, nie biorąc od rządu najmniejszego wsparcia; a choćby téż może późniéj cokolwiek (przypuśćmy, że na jednego nauczyciela!) dołożyć przyszło, toć przecie na to są fundusze, a nawet powinność rządu niewątpliwa! Byłoby to wszystko dobrze, gdyby tu nie chodziło właśnie o to, aby dojść do szkoły symultannéj! Dobry strategik musi obmyślić plany ad hoc. Więc wnet komisya, składająca się z p. prezydenta miasta, dyrektora gimnazyum i rabina miejscowego, zwiedza wszystkie szkoły, odbiera w tychże egzamina jak najściślejsze i każdy z tych panów spisuje z osobna sprawozdanie, przeznaczone wprost dla pana ministra, który decyduje, że reorganizacya(!) szkół elementarnych w Lesznie jest nieuniknioną koniecznością i powinna niezwłocznie nastąpić. Nadmienić mi tu wypada, że szkoła katolicka tutejsza używała dotychczas sławy najlepszéj szkoły elementarnéj miejskiéj i dopiero od czasu, kiedy posada jednego nauczyciela przez dłuższy czas nie była obsadzoną, można było do naprawienia znaleść to, co samo przez się było konieczne, to jest, aby komplet nauczycieli był zupełny.

Ależ o cóż chodziło w téj organizacyi? O to, żeby etat tylko zdwoić, tak, iż n. p. nauczyciel, który dotychczas pobierał 300 tal., ma otrzymać 600 tal. itd. Któż taki projekt podał? Magistrat bez porozumienia się z dozorem szkoły itd., jak tego formalności prawne wymagają. Czyż to podobna? Czemu nie! Dzisiaj ledwo na uśmiech ironiczny zasługuje, ktoby się temu dziwił. Skoro więc prace przedwstępne ukończono, stawiono reprezentantom (ale tylko katolickim i protestanckim, — żydów pominięto; dla czego, wyjaśni się poniżéj) pytania, jak powyżéj nadmieniłem. Panowie reprezentanci przypatrzywszy się temu nowemu stworzeniu, poznali, że to ten sam wilczek, tylko w innéj skórze. Uśmiechnęli się na ten niewinny podstęp i spokojnie odrzekli: Pozostajemy przy pierwotnéj uchwale. Tego już za wiele, zawołał p. prezydent! Cóż tu począć? Prawdziwy mąż stanu nigdy nie jest w kłopocie o środki, gdy chodzi o dopięcie zamierzonego celu. Otóż król. rejencya rozporządza (chociaż ex post), że byłoby jednak wątpliwém, trzymać się uchwały reprezentantów, wybranych do oświadczenia zupełnie innego to jest pierwotnego, azali zgadzają się na szkołę symultanną. Więc nowe wybory reprezentantów ad hoc — ale tylko katolików i protestantów. Czemu i nie żydów? Otóż w tém rozum polityczny! Gdyby teraz wezwano ich do wyborów, to cała z takim mozołem dokonana praca za nic, gdyż obecnie żadną miarą na szkołę komunalną nie zgodzą się. I cóż ich tak prędko nawróciło? Posłuchajmy: Po zniesieniu podatku od mlewa i rzezi okazało się, że gdyby przyszło do szkoły komunalnéj resp. symultannéj, posiadający tutaj przewagę materyalną synowie Izraela musieliby na takową przynajmniéj dwa razy tyle, co obecnie, płacić, chrześciańscy zaś ich współobywatele przez to nie małéj doznaliby ulgi, a mianowicie katolicy, którzy nawet coś o połowę mniéj płaciliby, jak obecnie. Więc nuże wołać: Czyż nam nie wolno wybierać? Czy my gorsi? „Wolno, wolno panowie! Wy nie gorsi, wybierać wam także nie bronią. Ale tu nie ma potrzeby wybierania.“ Jak to? „Przeczytajcie panowie, coście już raz podpisali.“ Podpisaliśmy, że rezerwujemy sobie stanowcze postanowienie... „przepraszamy, nie stoi postanowienie, tylko wykonanie!“ To przecież zarówno, myśmy tak rozumieli, tak uradziliśmy. „Dobrze to wszystko, mówi się wiele, radzi się rozmaicie; koniec końcem jednak prawdą pozostanie: verba volant, scripta manent.“ Tak tedy stało się, że żydzi nie zostali wezwani do wyborów, a dawniejsze ich oświadczenie wytłómaczono na korzyść szkoły komunalnéj. Nowym reprezentantom stawiono zapytanie, jak wyżéj: Czy gminy szkólne są w stanie utrzymać swe szkoły konfesyjne podług nowéj reorganizacyi i czy takowe chcą koniecznie zachować? Rzecz się ma następnie: jeżeli gmina jaka szkólna nie jest w stanie utrzymać swéj szkoły (konfesyjnéj), szkoła przechodzi na etat komuny. Jeżeli w miejscu jakiém są trzy szkoły konfesyjne, a dwie gminy szkólne na szkołę komunalną zgodzą się, to trzecia także do nich przystąpić jest zmuszoną; a gdyby mimo to chciała swą szkołę utrzymać, to na szkołę komunalną i na swoją, a więc dwa razy na jeden i ten sam cel, płacić jest zobowiązaną. Tak brzmi najnowsza rezolucya ministeryalna (wydana niedawno w sprawie szkoły w Kępnie), istny taran na złamanie uporu ultramontańskiego, lub podobnych niecywilizatorskich popędów. Reprezentanci tedy protestanccy i kalwińscy, mając przed sobą coraz to naglejszą potrzebę budowania szkoły, oświadczają, że nie są w stanie utrzymać swéj szkoły konfesyjnéj według wymagań nowego projektu reorganizacyjnego. Takiém oświadczeniem zadowalnia się pan prezydent miasta jak najzupełniéj; więcéj nie pragnie. Że zaś panowie współobywatele mojżeszowego wyznania w zasadzie za symultanną szkołą głosowali; a wotum to jako zupełnie wystarczające i ważne w mowie będącym przypadku uznano i urzędownie zatwierdzono, więc rzecz cała skończona. Pan prezydent ucieszony z takiego obrotu rzeczy i szczęśliwy, że postawił na swojém. Ależ panie dobrodzieju, gdzież tu jest wspólna i jedna wola dwóch faktorów, zwłaszcza, że jeden z nich dziś już i to w sam czas jeszcze jak najmocniéj zamierzonemu zamalgowaniu opiera się! „A któż ich pytał? Protestacye, petycye podpisane przez jakichś malkontentów, to nie urzędowe oświadczenie! Zresztą, któżby na takie skrupuły zważał.“ A katolicy? O nich już nie pytać; dla nich jedna tylko pozostaje decyzya, czy będą chcieli dla uporu swego dwa razy na ten sam cel płacić; dziś w kwestyach podobnego rodzaju odpowiedź z matematyczną ścisłością oblicza się. Nadszedł tedy dzień terminu; pan R. z tryumfującém wejrzeniem zabiera się do spisania protokółu. Ale jak po upale dnia gorącego, z małéj często chmurki burza powstaje gwałtowna, tak i tutaj nadspodziewanie gromy i pioruny od stoka prezydyalnego posypały się. Prawdziwy Jupiter tonans p. R. I cóż tego powodem? Proste oświadczenie reprezentantów téj treści: że uważają za najświętszy swój obowiązek utrzymać szkołę katolicką z jéj charakterem konfesyjnym, jak dotąd; że zaś wzmiankowana powyżéj rezolucya ministra jedyną do tego jest przeszkodą, przeto reprezentanci starać się będą najprzód u ministra, aby owa do Leszna nie została zastósowaną, a gdyby to nie pomogło, odniosą się do sejmu. P. R. z oburzeniem woła: „Rozumiem, panowie! Wy chcecie zwłoki, znam ja się na tych wybiegach!“ Daję wam słowo, że wszystko to napróżno! Postaram się o to, że szkoła protestancka ogłoszoną zostanie za komunalną, a wy panowie, podwójnie płacić będziecie! Macie wóz i przewóz! Proszę o stanowcze oświadczenie na stawione zapytania (jak wyżéj). Reprezentanci odparli z godnością nieuzasadnione inwektywy, i powtórzyli dane oświadczenie, które nareszcie p. R. zapisać musiał. Na tém zakończył się akt trzeci istnéj komedyi.

Dam inny obrazek wielkich czynów p. R. Aż do dni naszych zachowało Leszno rzadki już pomnik bramy fortecznéj z ubiegłych wieków sięgającéj czasów podobno Kazimierza W., ostatniéj z czterech, bo trzy nie tak dawno temu zniesione zostały. Późniejsze przemiany polityczne ozdobiły bramę tę orłem pruskim, mającym na piersi swéj małego orła polskiego, jak to jeszcze niekiedy na tablicach z onego czasu widzimy. Panu R. zostawione było ostatnią tę pamiątkę zburzyć, rzekomo dla ułatwienia komunikacyi innych cywilizatorskich celów. Nie obyło się i tu bez przeszkód i trudności, gdyż pod rzeczoną bramą znajduje się sklep prywatny, którego właściciel żąda indemnizacyi. Przy moście nad fosą stoi prócz tego figura św. Jana Nepomucena. Ależ p. R. nie zna przeszkód i trudności. Jak się tam z onym panem ułożono, dokładnie nie wiem; opowiadano mi o procesie, bez którego téż zwykle w takich razach nie może się obejść. Z kościołem dziś łatwiejsza sprawa. Więc śmiało wygotowany dekret z urzędu policyjnego do proboszcza opiewający, że figura św. Jana Nepomucena tamowałaby komunikacyą, zatém zniesioną być musi: a ponieważ właściciela jéj wskazać nie można (?!), przeto bez pytania należy ją usunąć; nie chcąc jednak obrażać uczuć katolickich miejscowéj ludności wzywa się proboszcza, aby niezwłocznie figurę tę z postumentu zdjąć kazał, w przeciwnym bowiem razie po upływie 8 dni z urzędu zdjętą i kościołowi oddaną zostanie. Czyż to nie dekret, jakiegoś władzcy udzielnego?

Jak zagrożono, tak téż wykonano z tym tylko wyjątkiem, że figurę wzięto na ratusz, gdzie do dnia dzisiejszego jeszcze pod dozorem policyjnym pozostaje. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w miejscu, na którém wzmiankowana figura stała, mogła stać nadal bardzo wygodnie i być nawet tam piękną ozdobą, gdyż postać św. Jana Nepom. nie jest bez wartości artystycznéj, a umieszczoną była na kształtnym i wyniosłym postumencie. Jeżeli nie co innego, to przynajmniéj ta pamiątka byłaby przechodniowi żywym obrazem i przypomnieniem dawniejszéj przeszłości miasta Leszna. Niestety, każde takie przypomnienie tyczy się świetnych dziejów polskich, a nadto przeszłości katolickiéj. Jedno i drugie jest kamieniem obrażenia dzisiejszemu liberalizmowi, który chętniéj godzi się na stawianie bożyszczy pogańskich, jak na wyobrażenia wzniosłéj idei chrześcijańskiéj — więc ręka cywilizatorska nie mogła żadną miarą takiéj pamiątki oszczędzić. Zresztą i nie dziw; św. Jan Nepom. jest patronem przeciw złośliwym językom. Przykład tedy wielkiego tego świętego mógł być pobudką, aby wezwał w niejednéj potrzebie po-

mocy i wstawienia się św. Jana przeciw oszczerstwom.

Uwaga p. R. nietylko miejscowémi zajęta jest potrzebami, owszem i ku sprawom ogólnego znaczenia skrzętnie się zwraca. Otóż od czasu objęcia rządów swych prezydyalnych zajmuje p. R. bezustannie plan połączenia Odry z Wartą kanałem. Lubo o tém dawniéj już inni radzili, p. R. z czystém sumieniem windykować sobie może oryginalność pomysłu, mianowicie z tego względu, że kanał ma być koło Leszna poprowadzony. To téż słyszałem, jak ten i ów obywatel Leszczyński, dbały o pomyślność i rozwój miasta, przy kufelku piwa naprzód już się oświadcza, aby Leszno, skoro tylko wielki ten projekt przyjdzie do skutku, przezwać Reimanshafen, tém więcéj, że panu R. nazwa „poln. Lissa“ od samego początku nie podobała się i nie podoba tak, iż na seryo była mowa o tém, aby nazwę tę odpowiednio do cywilizatorskich postępów dzisiejszych zmienić; dotąd atoli skończyło się właściwie na projekcie.

Zjazd polskich lekarzy i przyrodników we Lwowie.

V.

Lwów, 25 lipca.

∞ Ostatnie ogólne posiedzenie drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbyło się w sobotę pod przewodnictwem dr. Majera, prezesa akademii krakowskiéj. Sekretarze sekcyjni odczytali sprawozdania z prac w pojedyńczych oddziałach, poczém nastąpił wykład Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego z dziedziny ornitologii; prelegent w swym odczycie zwrócił uwagę i wskazał głównie na osobliwsze gatunki zwierząt, których ojczyzną nie jest właściwie Galicya, lecz które tylko przypadkowo w niéj przebywają. Odczyt ten był tém więcéj zajmujący, że szanowny prelegent prócz objaśniającéj mapy Galicyi, miał pod ręką okazy tych zwierząt; okazy te pochodziły z własnego muzeum, którego opis wam wczoraj przesłałem. W swym odczycie autor nie zapomniał o zasługach ś. p. Konstantego Pietruskiego, zasłużonego uczonego na tém polu. Przeciągłe i serdeczne oklaski witały wchodzącego na trybunę i schodzącego z niéj prelegenta, przez co chciano choć w części okazać mu wdzięczność, na jaką sobie zasłużył przez swój czynny udział w zjeździe.

Następnie uchwalono wnioski odczytane na pierwszém ogólném zebraniu, oraz wnioski sekcyjne, o których już w dawniejszéj méj korespondencyi wspomniałem.

Drugi z kolei odczyt miał dr. Czerkawski p. t. „O przyrodzie miasta Lwowa i jego okolic.“ Rozprawa ta napisana z wielką znajomością rzeczy, nie zrobiła takiego wrażenia, na jakie wartością swą zasługiwała; słaby bowiem głos prelegenta pozwalał tylko najbliższym słyszeć jego słowa, tak iż reszta niecierpliwiąc się, cichą rozpoczęła gawędkę, przez co odczyt dla tém mniejszéj jeszcze liczby stał się przystępnym.

Następnie uchwalono, ażeby stósownie do życzenia krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, trzeci zjazd odbył się w Krakowie w r. 1878. Profesor Janikowski odczytuje zaprosiny prezydenta miasta Krakowa, przesłane na ręce jego drogą telegraficzną. Na prezesa dla wydziału gospodarczego tego zjazdu wybrano dr. Biesiadeckiego, a na sekretarza dr. Janikowskiego.

Po załatwieniu tych czynności przemówił dr. Noskiewicz, dziękując członkom za gorliwy udział w zjeździe i przepraszając ich, jeśli w czémkolwiek było niedostawanie. Prezes zjazdu dr. Majer wynurzając podziękowanie gościom, prezydentowi miasta i wszystkim, którzy się do tak świetnego wypadku zjazdu przyczynili, podniósł ten fakt, że nauki przyrodnicze u nas w ostatniém sześcioleciu znaczny zrobiły postęp. O kwadrans na drugą po południu dr. Majer ogłasza zjazd za skończony.

Obiad pożegnalny odbył się w sali sejmowéj, w któréj mównicę ozdobiono palmami i kwiatami różnemi, oraz biustem Kopernika i Słowackiego. Galeryą zajęła muzyka, która wśród całéj uroczystości odgrywała ulubione piosnki narodowe. Do stołu zasiadło przeszło 400 uczestników zjazdu, między którymi widzieliśmy zastępcę jenerała komenderującego Doromusa, prałata Mossinga, dr. Smolkę, K. Hubickiego, który nas tak gościnnie przyjmował w Ożydowie, hr. Wodzickiego, prezydenta Jasińskiego, redaktora Jana Dobrzańskiego i innych. Po podaniu potraw i win rozpoczął się wśród rozgrzanych uczuć szereg niezliczonych toastów. Prezydent p. Jasiński żegnał kochanych gości i prosił o przebaczenie, jeśli Lwów nie odpowiedział godnie swemu zaszczytnemu zadaniu. Na słowa te odpowiedział dr. Majer, wyrażając swą najszczerszą wdzięczność za tak gościnne staropolskie przyjęcie, jakiego wszyscy doznali uczestnicy i wniósł toast na cześć Lwowian i prezydenta miasta. Dr. Noskiewicz, który wśród hucznych oklasków wszedł na mównicę, dziękował Wydziałowi krajowemu, który się tak zaszczytnie przyczynia do rozwoju kraju. P. Pietruski, odpowiadający na to przemówienie, wnosi toast na cześć sejmu krajowego. Następnie zabierali jeszcze głos: dr. Radziszewski, dr. Szafarkiewicz, dr. Stankiewicz, Hubicki, hr. Wodzicki, hr. Dzieduszycki, Dobrzański, Romanowicz, dr. Majer, dr. Gałęzowski i inni; Platon Kostecki w swéj ruskiéj przemowie „Polszcza, Ruś i Litwa jako w trójcy, to nasza modlitwa“ wykazywał, że nie masz żadnéj niezgody między Rusinami a Lachami. — O godzinie siódméj wśród ogólnego entuzyazmu rozpoczęto się rozchodzić do domu.

W końcu niechaj mi wolném będzie przytoczyć kilka uwag, jakie się mimowoli nasuwają każdemu zwiedzającemu Galicyą, i skreślić pokrótce wrażenia, jakich doznawałem podczas podróży do Lwowa i pobytu w temże mieście. Pierwsze i najważniejsze, co duszę każdego Polaka rozradować musi, jest ojczysta mowa, która na każdem miejscu począwszy od granicy pruskiéj aż do samego Lwowa do uszu naszych dochodzi. Zaledwie przejedziesz przez granicę, już urzędnik kolejowy nie inną jak polską do ciebie przemawia mową, a nawet żydzi tutaj w znacznéj się znajdujący liczbie, tylko tego używają języka, gdy ci ofiarują jagody lub morele, gdy ci się pytają, czy nie chcesz zmienić pieniędzy, lub ci proponują kupno jakiegokolwiek innego towaru. Podczas podróży w wagonie rzadko kiedy usłyszysz mowę niemiecką, a jeśli się ta kiedy obije o uszy twe, to nigdy z tym wyzywającym głośnym tonem, jakim się u nas szczycą synowie z nad Sprei; nawet wojskowi austryaccy, których dość często spotykaliśmy w podróży i w mieście Lwowie, gdy ich zagadniesz lub o cokolwiek zapytasz, chętnie objaśniają cię po polsku, czyniąc to z jak największą grzecznością i uprzejmością. W wioskach, przez które przejeżdżaliśmy wszędzie do uszu naszych dochodziły dźwięki ojczystéj mowy, wszędzie słyszeliśmy piosnki polskie. Dziwne to zaprawdę robiło wrażenie na Polakach z pod zaboru Pruskiego i przyzwyczajonych do szorstkiego języka kulturtregerów, który się coraz więcéj rozpościera w naszych wioskach i posiadłościach polskich, i w smutne mimowoli popadaliśmy usposobienie, bo na każdym prawie kroku przypominaliśmy sobie nie tak dawną jeszcze przeszłość i wielkość naszą historyczną Niestety u nas zupełnie inaczéj: język, wyrugowany w wszelkich czynnościach rządowych, kaleczymy jeszcze sami przeplatając go językiem obcym lub używamy go chętnie w wypadkach, gdzie tego nie koniecznie potrzeba; dobra zaś polskie z dniem prawie każdym przechodzą w ręce obcego nam żywiołu. Czasby było rzeczywiście zaradzić stanowczo temu złemu, czas bronić staléj każdego kawałka roli ojczystéj, bo mając ziemię w ręku, najpewniéj uchylimy język nasz od zagłady. Zamiast zwiedzać Paryż, Londyn i inne stolice zagraniczne, lepiejby stokrotnie było poznać przedewszystkiém kraj rodzinny i poznać drogocenne zabytki naszéj świetnéj przeszłości; zwiedzanie bowiem narodowych pamiątek usposabia serce polskie do podniosłego nastroju i utwierdza w tém przekonaniu, że lepsza musi zawitać przyszłość. To téż wrażenie, jakiegośmy doznawali zwiedzając ziemię Żółkiewskich i Sobieskich, zwiedzając ów szlak tatarski przesiąkły krwią przodków naszych, tak silnie na serce nasze działało, iż w jednéj chwili niepodobna nam było przyjść do siebie z rozczarowania.

Przytém prawdziwą niespodziankę sprawiała nam muzyka wojskowa, która tak w teatrze, jak w wycieczkach i przy obiadach narodowe wygrywała nam piosnki. Rzęsistemi i przeciągłemi oklaski chciano przynajmniéj na zewnątrz okazać to, co się w duszy naszéj działo.

Jak miłą i drogą sercu radość sprawiały dźwięki ojczystéj mowy, tak z drugiéj strony bardzo nieprzyjemne wrażenie robiły owe masy włóczących się synów Izraela w długich swych togach wybrudzonych i w loczkach po skroniach spadających. W Oświęcimie n. p. liczba ich była tak wielką, iż się zdawało nam, żeśmy nie do Austryi, lecz do Palestyny lub saméj nawet Jerozolimy zawitali. Na wszystkich prawie dworcach kolejowych restauracye utrzymują żydzi, a i po wsiach, jak mi mówiono, zaczyna się już nie mała pojawiać liczba posiedzicieli izraelskich. Na dworcach i na ulicach pełno ich, wszędzie polecają się do załatwienia jak najróżnorodniejszych interesów.

Prosty lud polski, mianowicie na Rusi, jakieś posępne robi wrażenie; twarze ich przeciągłe, jakby zmartwieniem poorane, ubiór zaś bardzo prosty, prócz butów odziani tylko koszulą, którą sobie pasem przepasują; tak samo noszą się kobiety, tak iż zdaleka trudno odróżnić kobietę od mężczyzny. Lud ruski, jak mi mówiono, jest nadzwyczaj opieszały i powolny w pracy, przytém nadzwyczaj drogi i bez porównania droższy, aniżeli u nas, tak iż obywatelom większych posiadłości trudno przychodzi sprzątnąć cały zasiew i nieraz część jego pozostaje nie zebrana na polu; to téż ku pomocy sprowadzają sobie górali.

Życie w mieście wogóle nazwać trzeba drogiém. Kawa z bułeczką kosztuje 21—36 centów, co na nasze wypada 4—7 sgr., flaszka piwa większa kosztuje 30 centów, mniejsza 20, skromny obiad 1 złr.; również wina węgierskiego cena jest bardzo wysoką i pijąc butelkę za 1 złr. 68 centów, a więc po naszemu za 1 talara, trudno rozróżnić, czy to wino węgierskie czy téż reńskie. Wszakże to przyznać należy, że kawa i herbata są wyborne i tak smaczne, jak tutaj u nas nie dostanie się w żadnéj restauracyi.

Wreszcie niechaj mi wolno będzie poświęcić parę słów i damom galicyjskim, których wogóle w mieście bardzo mało było widać; czyby się miały ulęknąć przyrodników i właśnie na czas zjazdu powyjeżdżać, czy téż trafiliśmy na czas, w którym wszystko zamożniejsze poudawało się do wód lub na wieś? Również gospodarze, u których mieliśmy kwaterunek, powyjeżdżali prawie wszyscy zostawiając nam do swobodnego użytku swe obszerne lokale. Pięknych twarzy, których tak wiele napotkasz w Poznaniu i Krakowie, widzieliśmy bardzo mało we Lwowie; bez wątpienia wszystkie piękne twarzyczki poopuszczały miasto.

Co się tyczy następstw tego rodzaju zjazdów, to bez wątpienia zebranie ostatnie wykazało, że pod względem naukowéj działalności nie stoimy niżéj od innych narodów; przecież to drugi dopiero zjazd, a już obudził on tyle interesu i tyle życia we wszech zakątkach naszego kraju, że rezultaty znakomicie przeszły najoptymistyczniejsze nawet pod tym względem przewidywania. Zjazdy tego rodzaju stanowią najważniejszą uroczystość narodową, bo uczonym z rozmaitych stron pozwalają zbliżyć się do siebie, pozwalają porozumieć się we wszystkich najżywotniejszych kwestyach i wszystkie swe siły spotęgować. Ostatecznym wynikiem takich zjazdów muszą być korzyści dla nauki i wiedzy, a przez praktyczne zastósowanie naukowych spostrzeżeń i doświadczeń musi wypłynąć pożytek dla kraju lub pewnych miejscowości. Daléj zetknięcie się bezpośrednie tylu mężów jednego zawodu, tylko najkorzystniéj wpłynąć może na zachętę do pracy naukowéj, przyczynić się do szlachetnego współzawodniczenia na tém polu, do wyczerpującego zużytkowania nagromadzonych materyałów i do tych wszystkich korzyści, jakie są naturalném następstwem towarzyskich stósunków ludzi uczonych i dążących do nieustannego postępu. To téż niepłonną żywimy nadzieję, że za wzniosły nasz obowiązek będziemy uważali pielęgnowanie spuścizny, jaką odziedziczyliśmy po Witellonach i Kopernikach, Strusiach, Śniadeckich i innych, — mężach, którymi się szczycimy i którzy na zawsze pozostaną chlubą narodu; że przez naukę i pracę Ojczyznę naszą postawimy na równi z Zachodem i przekonamy świat, że naród światły, choćby przygnębiony nigdy żyć nie przestanie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny dr. Ebner w Wschowie został mianowany fizykiem powiatowym wschowskim.

* **Pułkownik Borzęcki** †. Dnia 27 bm. umarł w Brzóstkowie śp. Józef Borzęcki, pułkownik wojsk polskich. Zmarły w r. 1831 walczył w szeregach sławnego czwartego pułku piechoty. Był potém lat kilkanaście na wygnaniu. Powrócił i wziął udział w ruchu 1848 r. za co był internowany do Magdeburga. Odtąd bawił w Księstwie i wydał tu córkę za Dra Hoffmana. Czynny, usłużny, wesoły, ceniony był powszechnie. Tak znikają jeden po drugim ci, którym dano było w świetniejszéj chwili za Ojczyznę walczyć.

* **Zapowiedziana** zeszłego tygodnia zabawa tutejszego Towarzystwa Młodych Przemysłowców w z powodu niepogody odbyć się nie mogła. Odbędzie się ona w przyszłą niedzielę tj. dnia 1 sierpnia r. b. w Parku Wiktoryi. Zarząd Towarzystwa spodziewa się, iż szersza Publiczność skorzysta z tej ostatniéj w tym roku publicznéj zabawy letniéj, już to, ażeby choć na chwilę zapomnieć o ciężkich ciosach, które społeczność naszą dotknęły, już to, aby dowieść, iż rozwój i pomyślność naszéj młodzi przemysłowéj jéj na sercu leży.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** nadesłał daléj: hr. W. G. z T. 9 marek. Ogółem wpłynęło dotąd 259 ma.

* **Dziś wieczorem** o godzinie 8 odbędzie się nadzwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa Młodych przemysłowców w własnym jego lokalu.

* **Pan nadburmistrz Kohleis** wyjechał wczoraj za urlopem na sześciotygodniową podróż, powróci w dniu 10 września. Podczas jego nieobecności prezydować będzie w magistracie pan burmistrz Herse, który onegdaj powrócił z podróży swéj czterotygodniowéj za urlopem.

* **Samobójstwo.** Dnia 26 bm. rano o godzinie 10 Józef Jawurek, były profesor gimnazyalny w Królestwie Polskiém, a ostatecznie w seminaryum nauczycielskiém męzkiem w Nowym Sączu, lat 38 mający, odebrał sobie w Krakowie życie wystrzałem z pistoletu, który w usta włożył. Kula wyszła drugą stroną głowy.

* **Donoszą z Wrocławia do Dz. Poz.** że w dniu 27 bm. bronił tam swéj rozprawy doktorskiéj „de fundo dotali non alienando“ referendaryusz tamtejszego sądu pan Władysław Sikorski z Prus Zachodnich przeciw oponentom pp. drdr. Romanowi Komierowskiemu, Władysławowi Komierowskiemu, i Karólowi Sczanieckiemu.

* **Nekrologia.** Dnia 20 lipca zakończył żywot doczesny, przeżywszy lat 70, śp. pułkownik Józef Waśkiewicz, byłyoficer 4 pułku piechoty wojsk pols. z r. 1831. — Będąc przez lat 43 we Erancyi na wygnaniu, odbył jako major kampanią krymską, późniéj wysłany został z legionem do Afryki, gdzie awansowany na pułkownika odniósł kilka niebezpiecznych ran. — Powróciwszy ztamtąd, przeleżał lat kilka w domu inwalidów, przygnębiony wiekiem i skołatany na zdrowiu życzył sobie na ziemi ojczystéj zakończyć życie, a uzyskawszy ostatecznie kilkakrotnie poprzednio odmówioną mu amnestyą, udał się w grudniu roku zeszłego do familii do Królestwa, gdzie téż żywota dokonał. (Dz. Poz.)

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 30 lipca św. Abdona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 55. Długość dnia 15 godz. 51 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 30 lipca 1422 wkroczenie do Prus Jagiełły przeciw Krzyżakom. — 1514 za sprawą Glińskiego zajmują Moskale Smoleńsk. — 1505 śmierć Elżbiety żony Kazimierza Jagiellończyka. — 1605 śmierć Jana Zamoyskiego.

† **Z pod Dolska**, 27 lipca. (Pogrzeb ś. p. Faustyna Haake.) Dnia dzisiajszego złożyliśmy do grobu na cmentarzu w Dolsku na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Faustyna Haake, dziedzica Nowca. Zmarły był szwagrem ś. p. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego przez związek małżeński z rodzoną jego siostrą Julianną i znany był w obszerniejszych kołach ze swéj dobroczynności i obfitych jałmużn na wszelkie dobroczynne cele, jak to poświadczyć może wasz współpracownik p. Teodor Żychliński, który w swoim czasie jako redaktor Dziennika, znaczne summy odbierał na różne potrzeby nędzy. Zwłoki zmarłego wyprowadzono w poniedziałek nad wieczorem z domu przy asystencyi licznego zastępu Duchownych, naliczyliśmy ich szesnastu, pomiędzy którymi widzieliśmy kilku księży poznańskich i sędziwego proboszcza Bażyńskiego. Mimo niepogody zebrało się także dość liczne grono obywatelstwa sąsiedzkiego. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówił ks. Waligórski z Wieszczyczyna a przy ustawieniu trumny na katafalku w kościele w Dolsku ks. Kantorski z Poznania. Kościół w Dolsku przybrał się w grubą żałobę w obec straty wielkiego swego dobroczyńcy. Nabożeństwo żałobne na drugi dzień odbyło się z całą okazałością, podczas którego piękną powiedział mowę pochwalną ks. Kotecki wikary z Dolska, pełną oryginalnych i budujących myśli. Z tego przemówienia dowiedzieliśmy się o wszystkich szczegółach tego cichego, skromnego, wśród pracy i modlitwy przepędzonego życia ś. p. Faustyna. Kaznodzieja wplótł w ten żywot nie bogaty w rozgłośne czyny ale w ciche cnoty umiejętnie, wypowiedziane wdzięcznie nauki o wychowaniu religijném młodzieży, o praktykach religijnych, o pracy i oszczędności, o uczynkach miłosiernych, tak że słuchacze z miłością i żalem serdecznym spoglądać byli niewoleni na trumnę. W drugim dniu jeszcze liczniejszy zebrał się orszak duchownych i poważne grono obywateli.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin.** 28 lipca. [Nowy szereg artykułów „Kreuz Ztg.“ — Spis ludności. — Zachowanie się katolików wobec prawa o zarządzie majątkiem kościelnym. — Wiadomości bieżące i personalia.] W dalszym ciągu swych artykułów, charakteryzujących tak dosadnio dzisiejsze stósunki w Prusiech pomiędzy państwem a Kościołem, na podstawie praw majowych strworzone, gdzie tak stanowczo potępiony został dotychczasowy kierunek i działalność rządu, drukować poczęła Kreuz Ztg nowy szereg rozpraw na ten sam temat pod tytułem: „Raz jeszcze Zkąd i dokąd?“ Podawszy treść dawniejszéj rozprawy na tém miejscu, nie możemy pominąć milczeniem nowych, głębokich, a o ile wymagać można od takiego organu, dość trzeźwych poglądów na rozwój dzisiejszy tych wewnętrznych stósunków, które nas przekonują, że coraz silniejsza obudzać się zdaje reakcya przeciw nieszczęśliwym prawom majowym w tych kołach, które dotąd albo obojętnie na nie patrzały, albo przyklaskiwały rządowi. Główna myśl pierwszego ustępu téj nowéj rozprawy zamieszczonéj w wczorajszym nrze Kreuz Ztg jest rozwojem obszernym ostatniego zdania dawniéjszych rozpraw, w którém wyrażono życzenie, aby P. Bóg zachować raczył państwo w téj walce obecnéj od zwycięstwa, gdyżby to było Pyrrhusowe zwycięstwo. — Nie zawiera jednak organ konserwatystów pruskich życzenia, aby państwo miało ponieść klęskę, gdyżby to równało się zwycięstwu ultramontanizmu, coby za największe nieszczęście uważać trzeba. Byłoby to nieszczęściem dla Kościoła katolickiego, który w skutek tego utwierdziłby się na swych błędnych drogach, i nieszczęściem dla ewangelickiego kościoła, który w skutek walki kulturnéj przechodzi kryzys mogącą się skończyć rozbiciem Kościoła krajowego i odpadnięciem wielkiéj masy ludu. W zamieszaniu takiego rozdwojenia rzymska hierarchia, to zjawisko olśniewające zewnętrznie, wielki wywierać może wpływ i pociągać do siebie niektóre nieoświecone umysły, a szukające koniecznie mocnego oparcia. Tę nadzieję powrotu na łono Kościoła katolickiego żywi ultramontanizm w cichości, nadzieję, nad któréj urzeczywistnieniem pracują tak skrzętnie nasi kulturnicy, ani myśląc o tém. Na koniec byłoby to nieszczęściem dla ludu i państwa. Jeżeli celem jest państwa przez prawa majowe obywateli od Kościoła oderwać, czyli raczéj, jeżeli państwo daje prawa, które pozwalają poddanym zerwać z Kościołem, natenczas popiera w ludzie obojętność dla najświętszych spraw. Polityka zaś zamierzonego zniszczenia Kościoła musi sprowadzić zgubne dla państwa skutki. Takiego umyślnego zamiaru kościelnéj destrukcyi nie przypisuje wcale Kreuz Ztg kierownikom nawy państwowéj, lecz jest to mocném jéj przekonaniem, że ta polityka kościelna bez zamiaru prowadzi do takiego zniszczenia i zgubnych skutków. Czy umyślnie czy nie umyślnie to dla sądów Bożych wielka różnica, ale dla Kościoła, państwa i ludu są skutki w każdym przypadku te same. Alboż to nie spowoduje spustoszenia kościelnego, jeżeli tak wiele katolickich parafii pozbawionych pasterzy, już to zamkniętych w więzieniu, już téż wysłanych na wygnanie za to, że rozkazom Papieża za pośrednictwém Biskupów ogłoszonym są posłuszni? Czyż nie sprowadzi spustoszenia, jeżeli się zakazuje Kościołowi albo utrudnia używania kar kościelnych przeciw odstępcom? Jeżeli zaś w ewangelickim kościele pozostawia się tym, którzy faktycznie zerwali z Kościołem, prawo do udziału w wyborach kościelnych, buduje się nowy gmach ustaw głównie za pomocą stowarzyszonych w związkach protestanckich, którzy zasadnicze nauki Kościoła odrzucają, a tych, co się mocno trzymają wyznania, upośledza i oddala od urzędów kościelnych, — czyżto bez zgubnych pozostanie skutków? Czyż nie dopomaga do tego rozkładu kościelnego, jeżeli państwo używa za sprzymierzeńców do walki kulturnéj wszystkie żywioły odznaczające się wyraźną tendencyą nieprzyjazną wszelkiemu pozytywnemu Chrześciaństwu? Masy nie zdolne sądu uwiedzione bywają, a wiernych ufność do władzy zachwiana!

W tym głównym toku myśli, rozprowadzonych w pierwszym artykule, ileż to zdrowych poglądów, świadczących, jak się rozjaśnia w uprzedzonych dotąd umysłach.

Przygotowania do zamierzonego na dzień 1 grudnia r. b. policzenia ludności i zestawienia wiadomości statystycznych pod względem przemysłu i rzemiosł w państwie niemieckiém już są na ukończeniu i nie zadługo wyjdą z góry do podrzędnych władz krajowych szczegółowe rozporządzenia.

W drugim swym artykule pod napisem: „Die Haltung der Katholiken gegenüber dem Gemeindekirchenvermögensgesetz“ wskazuje Germania, że zdania swego, jakie wypowiedziała bezpośrednio po pojawieniu się projektu do prawa o zarządzie majątkiem kościelnym, dotąd ani na włos nie zmieniła. Wyrzekła ona wtedy, że prawa tego nie odrzuci Kościół tak stanowczém Nie, jak to musiał uczynić przy innych prawach kościelno-politycznych, wydanych w ostatnich czasach, ale téż go nie przyjmie bez pewnych zastrzeżeń, stawiając je mniéj więcéj na równi z prawem o cywilnych kontraktach małżeńskich. Przechodząc następnie do udowodnienia swego twierdzenia, wypowiada Germania dosłownie:

Kościół odmawia państwu prawa przepisywania dla jego wyznawców formy zawierania małżeństw i tworzenia materyalnego prawa o małżeństwach. Pomimo to podobało się Prusom a za ich przykładem i niemieckiemu państwu wprowadzić kontrakty cywilne, a temu ostatniemu nawet nową materyalną ustawę o małżeństwach. W obec tego nie pozbawia się Kościół żadnego ze swych praw. Małżeńskiego kontraktu cywilnego nie uznaje on za ważne przed Bogiem i Kościołem małżeństwo, przestrzega ściśle, ażeby oblubieńcy po odbytym akcie w urzędzie stanu cywilnego nie uważali się za małżonków, lecz dopiero po ślubie kościelnym; Kościół zatrzymuje również całkiém i materyalne swoje prawo o małżeństwach, swe przeszkody do zawierania małżeństw, swój zakaz ponownego ożenienia się rozwiedzionych, dopóki jedno z małżonków nie umarło

i t. d., choćby państwo w wszystkich tych rzeczach było postanowiło, coby chciało; w danym też razie utrzyma Kościół swą ordynacyą o małżeństwach za pomocą surowych kar kościelnych i tam gdzie podług zdania państwa wszystko w wzorowym znajduje się porządku.

Pomimo téj surowości zasad swych pod względem małżeństwa dozwala jednakże Kościół wiernym uczynić w urzędzie stanu cywilnego wszystko, co prawo państwowe przepisuje, bez wyjątku wszystko, jedynie nie w zamiarze zawarcia w urzędzie stanu cywilnego małżeństwa, lecz tylko w zamiarze dopełnienia formalności cywilnéj, która podług przepisów prawnych jest potrzebną, ażeby zabezpieczyć cywilne skutki małżeństwa.

Przykład ten jasném czyni stanowisko Biskupów i katolików do prawa o zarządzie majątku kościelnego (o parafiach. Żaden wierny katolik nie pozwoli sobie wykonywać czynnego i biernego prawa wyborczego w tym przypadku na mocy prawa państwowego; dedukuje on raczéj swe prawo z pozwolenia Biskupów, którzy są przez Boga ustanowionymi administratorami majątku kościelnego a których prawa żaden katolik wbrew ich woli uszczuplać nie będzie. Biskupi to w tym przypadku przelewają prawa kościelne na parafie — z jakich powodów i w jakiéj intencyi, to jeszcze rozbierzemy — i w razie gdyby na przykład wykonywanie tego prawa przez państwo lub też w przypadku gdyby nowe państwowe postanowienia uczyniły wykonywanie jego bezpożytecznem albo nawet szkodliwém dla Kościoła i w razie gdyby z tych lub innych powodów Biskupi pozwolenie swe cofnęli, natenczasby żaden wierny katolik nie brał daléj udziału w wyborze i w inny jakikolwiekbądź sposób w wykonywaniu tego prawa. Wierny katolik trzyma się w ogóle w obec rzeczonego prawa tak jak w obec prawa o małżeńskich kontraktach cywilnych téj zasady, że w prawie Kościoła przez ustawę państwową nic zmienioném być nie może, że też z tego powodu Biskupi w charakterze swym jako administratorowie majątku kościelnego więcéj z praw im przysługujących stracić nie mogą krom tego, na co sami zezwolą. To zaś zasadnicze zapatrywać się katolików umożebni Biskupom wykonywanie i nadal i przy wprowadzeniu prawa o zarządzie majątku kościelnego na korzyść prawdziwie kościelnéj administracyi majątku prawa, które wprawdzie nie sprzeciwiają się ustawom państwowym — boć przyobiecują oni ustawy państwowe wykonywać i przyrzeczenia tego rzetelnie dotrzymają — lecz które w prawie państwowém nie są przewidziane (extra legem). Nie uważamy atoli za stósowne z różnych powodów w interesie katolickim rozwodzić się tu daléj nad temi sprawami. Czas do tego nadejdzie.

Südd. Presse donosi z Monachium, że rząd kazał sobie przełożyć wszystkie listy pasterskie wydane przez ordynaryaty z powodu wyborów.

Poseł niemiecki w Londynie hr. Münster wybiera się w najbliższych dniach za urlopem z całą familią do Niemiec. Czyżby to już miał być przedwstęp do dymisyi?

Redaktorom Frankf. Ztg ogłoszono wyrok Najwyższego Trybunału w sprawie odmawianego przez nich świadectwa; odrzucono zażalenie w dwóch przypadkach i nakazano redaktorom pod zagrożeniem natychmiastowego uwięzienia żądane świadectwo złożyć aż do południa przyszłego piątku.

Agnaci kurfirsztów Hessen-Philipsthal wytoczyli proces koronie pruskiéj przed sądem w Kassel o wydanie heskiego familijnego fideikomisu. Proces ten w swych konsekwencyach ważny bardzo dla księstw niemieckich wielki budzi interes, tém więcéj, że w téj sprawie zdania obu stron są sobie wprost przeciwne. Ze strony agnatów utrzymują, że ten fideikomis jest własnością prywatną domu kurfirsztów, i że dla tego nie wolno doń jak do żadnéj prywatnéj własności zastósować wojennego prawa zdobyczy. Pismo zaś wydane przez rząd utrzymuje, że majątek ten służy na utrzymanie i reprezentacyą księcia panującego i dla tego po deposedowaniu księcia przypada koronie pruskiéj.

Jenerał włoski Cialdini ma bawić od kilku dni w Berlinie. Zapewne to omyłka Tribüny, wszystkie inne bowiem gazety berlińskie donoszą tylko o przybyciu pułkownika i przybocznego adjutanta króla włoskiego margrabiego Coardo di Bagnasco.

Przybył także do Berlina rumuński minister Majorescu celem traktowania w sprawie rumuńskiéj kolei.

* **Warszawa.** 22 lipca. [Zmiany w zarządzie miasta i w Towarzystwie kredytowém. — Personalia. — Złe drogi.] Korespondent tutejszy pisze do Czasu:

Zdaje się, że będziemy mieli niedługo zmianę w administracyi miejskiéj. Prezydent miasta jenerał Witkowski wyjechał za granicę na kilka miesięcy „dla poratowania zdrowia“ co ma zwykle znaczyć, że więcéj do urzędowania nie wróci. Hr. Kotzebue przyjechał był przed dwoma laty do Warszawy źle usposobiony dla prezydenta i natychmiast był go wysłał do Odessy dla studyowania bruków, które jenerał-gubernator znalazł w naszém mieście bardzo uszkodzone. Przez czas jakiś jenerał Witkowski potrafił był zjednać sobie zaufanie naczelnika kraju; teraz nastała znowu nowa faza niełaski. Wysłano go więc po raz wtóry do czynienia badań nad brukami, a zarazem dano urlop na kilka miesięcy. Ponieważ go nie było podczas pobytu cesarza w Warszawie, więc łatwo przewidzieć, że urlop zamieni się w prawdziwą dymisyę.

Różnéj używał reputacyi jenerał Witkowski. Jedni bronili i bronią jego sławy, drudzy zarzucali mu, że umiał korzystać dla własnego pożytku z administracyi miasta. Rzeczywiście w ostatnich dziesięciu latach, magistrat warszawski zaciągnął dużo pożyczki i ogromne sumy wydał. Ale nie można zaprzeczyć, że miasto wiele zawdzięcza ostatniemu zarządowi, tak pod względem upiększeń, jak i oddawna dających się czuć reform wewnętrznych. Być może, że przy tak wielkich publicznych przedsiewzięciach skorzystał poniekąd i prywatny majątek prezydenta, ale i to już wiele u nas, bardzo nawet wiele, że mała tylko część funduszów na uboczne cele obróconą została, a miasto nie napróżno obciążyło się długiem kilkudziesięciu milionów.

Jeżeli rzeczywiście jenerał Witkowski dostanie dymisyą, to przez ludzi znających położenie rzeczy ogólnie żałowanym będzie. Nie dla tego by odznaczał się jakiemiś niezwykłemi zdolnościami lub zaletami, lecz, że obeznał się z miejscowemi stosunkami i że nie można się spodziewać lepszego od niego prezydenta. Każda zmiana jaką rząd u nas wprowadza, czy to w instytucyach, czy to w składzie urzędników, wychodzi zawsze na gorsze dla kraju. Jenerał Witkowski nosi przynajmniéj polskie nazwisko i jest katolikiem, przyszły prezydent zapewne będzie Moskal i prawosławny. Jemu zarzucają, że niezupełnie skrupulatnie zdawał rachunki miasta, ale przyszły może nie zechce składać ich wcale. Kandydatów na opróżnione miejsce będzie niemało, ale do konkurencyi staje nie tylko Warszawa, bo wszystkie gałęzie administracyi rosyjskiéj mają licznych amatorów na posady w Królestwie.

Podobno i Towarzystwo Kredytowe będzie niedługo szukało nowego prezesa Dyrekcyi. Baron Mengden, który niespodziewanie został mianowany, chwilowo tylko bawi w Warszawie. Mając za sobą silne poparcie w Petersburgu, ma szerokie widoki na przyszłość, a przyjął posadę komisarza rządowego w Towarzystwie, jedynie dla doczekania się sposobnéj chwili do pochwycenia daleko wyższego stanowiska. Są w kraju ludzie zdolnościami odpowiedni do tego urzędowania, ale nie można się nawet spodziewać, by ich chciano użyć. Pobyt cesarza utwierdził tylko przekonanie, że rząd nie odstąpi ani na chwilę, ani na krok od systematu, który sobie wytknął i który przeprowadza z tak straszną konsekwencyą i wytrwałością.

W procesie Awsianikowa, który tak gorąco zajmował rosyjską publiczność, ciekawy zaszedł wypadek. Sędzia śledczy przy przeglądaniu ksiąg obwinionego znalazł w rozchodzie następującą pozycyę: „Dla wpływowego urzędnika ministeryum wojny... 200,000 rubli.“ Dzienniki i opinia natychmiast obwiniły o to sprzedanie swego głosu i stanowiska jenerała Mordwinowa, który czy nie czując się zupełnie niewinnym, czy też może potrzebując zasłonić własną osobą jeszcze wyżéj położoną potęgę, wyjechał na sześć miesięcy za granicę i bawił kilka dni nawet w Warszawie. Nie prezentował się jednak podobno cesarzowi. Ciekawą tylko jest rzeczą, że minister wojny Milutin stanął po stronie obwinionego przez opinię jenerała, i wydał mu urlop „z największém podziękowaniem i wdzięcznością za dziesięcioletnią wytrwałą pracę i usługi oddane państwu.“ Po roku jenerał Mordwinow zapewne powróci i czy Awsianikow skazany, czy uniewinniony będzie, to on zajmie swoje dawne stanowisko, posuwać się będzie w stopniach, czynach i urzędach, a nikt w stanie służby nie wyczyta o tém całém, nieprzyjemném zajściu w jego życiu.

Na miejsce księcia Imerityńskiego nie zamianowano jeszcze szefa sztabu. Będzie nim jednak zapewne albo jenerał Goremękin, albo książę Szachowskoj szef pułku ułanów lejbgwardyi, stojącego w Warszawie. Pierwszy ma więcéj nadziei dowodzenia armią czynną, gdyż hr. Kotzebue ściąga koło siebie z Odessy ludzi, którzy przy nim służyli. Trzeba przyznać, że są między nimi uczciwe osobistości, ale w téj chwili system tak stanowczo ogarnął machinę rządową, że jednostki mogą zaledwie jakąś ulgę krajowi przynieść, ale wpływu przeważnego nie mają. W niektórych gałęziach administracyi znać może pewien postęp a przynajmniéj wiadomo, że jenerał-gubernator osobiście mięsza się w sprawy, i że można do niego apelować. Ale są inne, które idą zwykłym trybem niedbałości i nieuczciwości. Drogi publiczne w Królestwie są w tak okropnym stanie, że między głównemi miastami, handlowa komunikacya jest prawie zupełnie przerwana. Z Warszawy do Radomia literalnie dostać się nie można, dyliżanse się łamią, wywracają, nocują na szosie. Dawny trakt petersburgski nie lepiéj utrzymany. Gdy hrabia Kotzebue jeździł do Łomży, zasypano na prędce dziury gałęziami i piaskiem, ułożono je dobrze i ubito; jenerał gubernator przesunął się jak po stole — ale w tydzień potém wozy tonęły w błocie. Obiecują wprawdzie naprawę, widać nawet ku temu pewne przygotowania, ale były już wypadki, że złożone stosy kamieni ginęły niespodziewanie, a szosa z każdym rokiem psuła się coraz gorzéj. Przed trzema laty można ją było jeszcze naprawić, dzisiaj chyba przerobić całkowicie. Przysłowie mówi „Polak nadzieją żyje,“ ale często brak cierpliwości. Ministeryum komunikacyi wydaje znaczne sumy na utrzymanie dróg w Królestwie. Gdzie się te pieniądze podziewają?...

* **Praga Czeska.** [Wiec katolicki w Prachatic.] Stowarzyszenie polityczno-katolickie w Czechach urządza w różnych miejscowościach publiczne wiece, aby obznajomić ludność czeską z bieżącemi kwestyami. Wiec taki wędrujący odbył się 25 lipca w Prachatic przy wielkim współudziale. Przytomnych było 300 do 400 osób, z samego Prachatica około 100 mężów. Nawet liberalni dziennikarze i naczelnicy stronnictw zaszczycili wiec swoją obecnością. Mowy wygłaszano w obudwóch językach krajowych. Książę Jerzy Lobkowic prezydował; zagaił wiec przemówieniem, również mową go zakończył. Dziekan Sveda powitał zebranie w imieniu mieszkańców Prachatica; proboszcz Bumba mówił po czesku o nieprzyjaciołach Kościoła, katecheta Langer o tym samym przedmiocie w niemieckim języku; profesor Drozd rozwodził się nad tematem, czy Kościół jest nieprzyjacielem postępu? Książę Karól Schwarcenberg wykładał zasady liberalnego systemu socyalnego. Biskup Iirsik przysłał telegrafem swoje błogosławieństwo. Posiedzenie trwało blisko trzy godziny!

Czytając w sprawozdaniu o wiecach nazwiska takich książąt jak Lobkowica i Schwarcenberga, podejmujących tyle trudu w pracy nad oświatą ludu, jakaż żałość obejmuje serce, jeżeli zwrócimy oczy na nasze wiece w tych samych celach, w poczuciu tych samych potrzeb urządzane, a które w wyższych sferach naszych, w tych naturalnych przewodnikach ludu tak słaby oddźwięk znalazły. Tam wszystko sprzyja wiecom, wszelkie stronnictwa a nawet liberały; u nas, jeżeli nie mogą popsuć liberały wieców, rozbudzających ducha kościelnego, to przynajmniéj milczeniem i brakiem wszelkiego poparcia zabić je pragną.

Oby ten świetny dowód poczucia potrzeb ludowych, okazany przez tak wysoko postawione osoby w pobratymczym nam narodzie, zechciał u nas rozbudzić w wyższych sferach naszych, czy to rodem, czy majątkiem, czy inteligencyą odznaczających się, żywsze zajęcie i gorliwszy udział w wiecach katolickich.

* **Wiedeń**, 26 lipca. [Zwołanie delegacyi. — Nowa broń palna. — Hrabia Gołuchowski.] Na ostatniém posiedzeniu wspólném obu ministerstw postanowiono podobno zwołać delegacye na 20 września, jeśli do tego czasu projekt budżetu wojennego zostanie zgodnie przez oba gabinety przyjęty.

Wielkie wrażenie w kołach militarnych zrobił nowo odkryty system ręcznéj broni palnéj przez kapitana artyleryi Kropaczka. Karabin jego wynalazku pod każdym względem ma przewyższać wszystkie dotychczasowe karabiny rozmaitych konstrukcyi.

Hrabia Gołuchowski, namiestnik Galicyi, coraz jest słabszym i według telegramów, tu otrzymanych, należy się lada dzień oczekiwać jego śmierci.

* **Paryż**, 27 lipca. [Z Zgromadzenia narodowego. — P. Buffet a liberały. — Sułtan Zanzibaru. — Doniesienia potoczne.] Na posiedzeniu wczorajszém zajmowała się Izba prawem o wyborze senatorów. Art. 23, brzmiący: „Jeśli przez śmierć lub ustąpienie liczba senatorów departamentu zmniejszy się do połowy, wtedy następują wybory uzupełniające, jeśli to nie przypada w roku poprzedzającym wybory na lat trzy. W terminie trzyletniego uzupełnienia wybiera się tylu senatorów, ile krzeseł wakuje w każdym departamencie.“ P. Buffet sprzeciwił się przyjęciu drugiego ustępu rzeczonego artykułu, a Izba, mimo gwałtownych protestacyi lewicy, zgodziła się na jego zdanie 334 głosami przeciw 329. Przeciwko art. 26 o dyetach dla senatorów oświadcza się p. Saint Pierre, który pragnie, by członkowie senatu żadnego nie pobierali wynagrodzenia. I ten wniosek wszakże upada. Posiedzenie zamknięto o 6¼ godzinie wieczorem.

Ogromne w kołach liberalnych panuje wzburzenie przeciw panu Buffet, który wczoraj w Wydziale parlamentarnéj inicyatywny wręcz wypowiedział zdanie, że jest za utrzymaniem stanu oblężenia w departamentach, w których on stan dotąd istnieje, raz, że on nikomu nie dokucza i ludność nań się nie skarży, powtóre, że dla rządu byłoby najwygodniéj, gdyby wśród obecnych stósunków stan oblężenia był zaprowadzony w całém państwie. Liberały narzekają, że takiego oświadczenia nie byłby się odważył złożyć żaden z ministrów trzeciego cesarstwa nawet po zamachu stanu. — Wzburzenie przeciw p. Buffet podsyca jeszcze doniesienie organu p. Thiersa, Bien Public, że minister ten ma zamiar na długo jeszcze usunąć z pod obrad Zgromadzenia narodowego projekt do nowego prawa prasowego.

Sułtan Zanzibaru odjechał wczoraj wieczorem do Lyonu, a niektóre dzienniki tutejsze zastanawiają się nad znaczeniem jego podróży do Europy. Nie ma wątpliwości, że zależność jego od Anglii, która jego bratu pomogła niegdyś do wywalczenia sobie niepodległości od imana z Maskaty, jeszcze się więcéj przez tę podróż ścieśniła. Anglia przewiduje, że przyjdzie chwila, w któréj Australia oderwie się od niéj tak, jak Stany Zjednoczone przed stu laty, obawia się o Indye, więc sobie szuka nowych targów na wschodniém wybrzeżu Afryki. Póki Francya miała wpływ przeważny na wyspie Madagaskar, mogła równoważyć znaczenie Anglii w tamtych stronach, ale od zamordowania króla Radamy II wszystko się dla niéj zmieniło. Francya przynajmniéj jeszcze reprezentuje w Zanzibarze religią katolicką. Jest tam misya Libermanistów i rezyduje prefekt apostolski O. Horner. — Sułtan ofiarował, jak pisaliśmy, marszałkowi Mac Mahon kosztowną szablę, któréj klinga ma niemałą wartość a rękojeść i pochwa są z czystego złota. Złoto waży 620 gramów. Robota jubilerska nie jest także bez ceny, futerał jest zewnątrz obity aksamitem szkarłatnym a wewnątrz aksamitem niebieskim.

W miesiącu maju zaginęło albo rozbiło się 80 statków żaglowych a 16 parowców. Statki żaglowe były 43 angielskich, 8 francuskich, 6 amerykańskich, 5 holenderskich, 4 niemieckich, 2 austryackie, 2 belgijskie, 2 greckie, 1 duński, 1 włoski, 1 rosyjski i 1 turecki; z parowców 6 amerykańskich, 6 angielskich, 2 niemieckie, 1 francuski i 1 szwedzki.

Rzecz niesłychana: w tych dniach sprzedano w Paryżu miejsce portyera za 25,000 franków.

Piszą z Oranu w Algerii, że w obławie na panterę ze wsi Alseltas czterech ludzi zostało ciężko rannych, i że ledwo dano radę temu strasznemu zwierzęciu.

Arcyksiążę Albrecht, jak zaręcza Agence Havas, miał wczoraj przy wyjeździe z Paryża wyrazić swe zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał w stolicy Francyi.

Union donosi, że rząd zezwolił na przeprowadzenie przez terytoryum francuskie materyału wojennego dla wojsk Alfonsa XII.

Przybył tu jenerał Lamarmora, jak jedni twierdzą, w misyi dyplomatycznéj do marszałka Mac Mahon, jak inni utrzymują, celem zbierania materyału do dzieła o wojnie francusko-niemieckiéj.

W Bordeaux zaszła tych dni demonstracya republikańska. Członkowie radykalni rady okręgowéj po ukończeniu narad i wyjściu z sali prefekta, ukonstytuowali się w osobne ciało, poczęli rozprawiać przeciw panującéj „reakcyi,“ w końcu rozeszli się śród okrzyków: Niech żyje Rzeczpospolita.

Najwyższą dotąd składkę na dotkniętych powodzią złożył znany p. Blanc, dzierzawca domu gry dawniéj w Homburgu a obecnie w Monaco, który nadesłał 100,000 franków.

* **Londyn**, 27 lipca. [Z Birmy]. Times podaje następujący opis przyjęcia Sir Douglasa Forsyth u króla Birmy:

Król przyjmował poselstwo w królewskiéj sali audyencyjnéj, gdzie nie wolno nikomu wchodzić według ceremoniału birmańskiego, po wejściu króla. Tu zgromadzili się, oprócz posłów angielskich, dostojnicy i wielcy urzędnicy państwowi, pomiędzy nimi przyboczny doktor dr. Mantels, niemiecki lekarz, mieszkający w Rangun a zostający teraz w służbie króla; był on przybrany w birmański strój dworski. Zgromadzenie nie długo oczekiwało na przybycie króla. Dźwięki muzyki wewnątrz pałacu zwiastowały przybycie panującego. Po kilku minutach otwarły się złote podwoje naprzeciw tronu, i król wszedł zgarbiony pod ciężarem złotolitych szat i szczerozłotéj korony. Skoro zasiadł na tronie zaczęło kilkunastu braminów śpiewać hymny pochwalne, wyliczając jego tytuły oraz dobrodziejstwa wyrządzane codziennie swemu ludowi. Potém przeczytano pismo wice-króla indyjskiego, wyliczono podarunki, przesłane królowi i nastąpiła krótka, wpierw już oznaczona przez tłómacza rozmowa: „Jak się miewa królowa i królewska rodzina?“ „Wszyscy zdrowi.“ „Jak długo byliście w podróży?“ „Dwa tygodnie.“ „Jakie żniwa, czy deszcze były skuteczne, czy lud jest zadowolniony, szczęśliwy?“ „Żniwa stoją dobrze, urodzaje będą pomyślne, lud szczęśliwy.“ Po zakończeniu rozmowy téj wręczono angielskim posłom podarki królewskie, składające się ze złotych puharów, z szabli, któréj pochwa złotem nabijana, z szat jedwabnych, i na tém skończyła się audyencya. Król wyszedł z sali a członkowie poselstwa dosiadłszy słoni, powrócili do angielskiéj stolicy, zkąd przybyli. Przy audyencyi w pałacu ściągnąć wprawdzie musieli posłowie obuwie, lecz dodać trzeba, że ganki i wschody wyłożone są kosztownemi kobiercami.

* **Rzym.** [Wiadomości bieżące.] Uczniowie kolegium Niepokalanego Poczęcia, zostającego pod kierunkiem OO. Jezuitów w Augirar pod Paryżem, przesłali Ojcu św. gorący adres, na który taką otrzymali odpowiedź:

Wszystko to, co pragniemy znaleść u wiernych podczas téj ciężkiéj i powszechnéj próby, jakiéj dopuszcza Opatrzność, wyczytaliśmy w waszym adresie a jeszcze bardziéj uczuliśmy w jego wyrazach. Chrystus Pan oparł Kościół swój na Piotrze i z tego powodu, aby Piotr był do końca świata środkiem, regułą i głową całéj rodziny chrześciańskiéj tak, iżby wszyscy widzieli, że kto z nim razem nie zgromadza, ten iście rozprasza. Że jednak złość nieprzyjaciół Kościoła od dawna usiłuje oderwać od tego środka, téj reguły i od téj głowy członki mistycznego ciała Chrystusowego, zrozumiecie łatwo, jakiéj nam słodkiej dostarczyła pociechy wasza chęć serdeczna, która pokazuje, że wasz umysł, wasze serce i wasze posłuszeństwo ściśle są połączone z nami. Wy jawnie pragniecie, aby z téj katedry prawdy nauczano was, rządzono wami i wskazywano wam kierunek. Zresztą nie dziwujemy się, że te szlachetne i pobożne uczucia tkwią już tak głęboko w sercach waszych, bo wiemy, że jesteście pod kierunkiem ludzi, którzy się tém szczycić mogą, że ich nie nawidzą wszyscy niegodziwcy. Słuchajcież więc ich, idzcie za ich zdaniem i za ich przykładem i bądźcie pewni, że przy takich przewodnikach ani podstęp, ani gwałt nie oderwą was od Stolicy Apostolskiéj i nie sprowadzą z drogi zbawienia.

Koniec pisma papiezkiego, w którém mieści się podziękowanie za świętopietrze i błogosławieństwo, opuszczamy; chodziło nam tylko o to, by pokazać, jak Pius IX uważa Jezuitów i wychowanie, którego oni udzielają.

P. Kapnist, sprawujący w Rzymie obowiązki ajenta rosyjskiego, wyjechał do Petersburga a ma powrócić do Rzymu we wrześniu.

* **Madryt.** [Z teatru wojny. — Pismo Karóla VII do Alfonsa XII.] Znany czytelnikom naszym korespondent Kreuz Ztg podaje w najnowszym numerze tego pisma o sprawach hiszpańskich następujące szczegóły:

Zaprosiny królowéj Izabeli, które rzeczywiście nastąpiły, były tylko dobrze obmyślanym manewrem, który miał zakryć podróż królowéj Małgorzaty do głównéj kwatery karlistów. Faktem jest, że hrabiowie Bari i Caserta byli osobiście w Paryżu, aby wręczyć królowéj Izabeli inwitacyą Don Karlosa. Królowa przyjęła z wielką wdzięcznością ten dowód uprzejmości swego kuzyna, lecz odmowną dała odpowiedź. — Podczas kiedy ta galanterya króla całą Hiszpanią w podziw wprawiła, zapakowała w Pau królowa Małgorzata po cichutku swoje kufry i dalej w podróż do Hiszpanii. W towarzystwie swego szambelana de Ponte Leone, przejechała St. Jean de Luz i w pobliżu Puncha przekroczyła granicę. W Elizondo czekały już na nią powozy. Celem téj podróży, którą umyślnie w tajemnicy głębokiéj przygotowano i wykonano, jest, podług ogólnego zdania, podnieść ducha upadłego w obozie karlistów. Królowa Małgorzata posiada bowiem pomiędzy żołnierzami swego małżonka wielkie sympatye i z jéj ukazania się w obozie wielkie rokują nadzieje. — Jeżeli się znajdują gazety, które podają w wątpliwość zaprosiny Izabeli, to tłomaczyć można tylko nieprawdopodobieństwem tego faktu. Posłowie Don Karlosa byli w Paryżu u królowéj Izabeli, przygotowania, jakie poczynił na granicy ksiądz Santa Cruz, były na jéj przyjęcie przeznaczone. Przynajmniéj tak głosiły listy urzędowe, które ksiądz w téj sprawie otrzymał, a ponieważ to całe zajście tak niepodobne było do uwierzenia, pozwolił czytać Sta Cruz te listy każdemu, kto chciał.

Don Karlos zgromadził około siebie wszystkie wojska należące do armii północnéj. Skoncentrowały się one w okolicy Estella w liczbie 30,000 ludzi z 42 działami. — Widocznie zamierzył popchnąć całą armią ku zachodowi, bez względu na wojska jenerała Quesada. Tym ruchem miał oczywiście zamiar zaniepokoić skrzydło Quesady, aby go zniewolić do powrotu do Vittoria, gdzie pozostał Loma ze swoim korpusem. Projekt ten zarzucono, gdyż przy usposobieniu żołnierzy wcale nie zentuzyazmowaném, nie przedstawiał pomyślnych rezultatów. Estella zatém będzie polem, gdzie się odegra wielki dramat wojenny. — Sprawa Dorregaray'a nie wygląda obecnie tak świetnie, jak to z początku się wydawało. Ów niesłychany w dziejach wojennych odwrót był głównie spowodowany brakiem amunicyi. Cztery tylko naboje miał każdy żołnierz, a nie było widoku pozyskania więcéj. Że w takiém położeniu Dorregaray zaniechać musiał walki, jest jasne, i dla tego odwrót jego tém interesowniejszy. Wiadomo, że Dorregaray stoi pomiędzy Organa i Seu de Urgel, nie będąc wcale niepokojony przez Jovellara i Martinez Campoza. W takich jednak stósunkach a zwłaszcza przy braku broni i amunicyi, katastrofa jest nieuchronna. Aby te niedostatki usunąć, wybrali się Gamundi i Sliver do głównéj kwatery królewskiéj, czy jednak coś zyskali, wątpić należy, bo inaczéj byłby Dorregaray kontynuował swoje poruszenia. Mały zapas amunicyi, 25,000 ładunków, miał Dorregaray otrzymać za pośrednictwem francuzkiego mera z Fausse, małéj wioszczyny na drodze z Benasque. Lecz takie powiększenie, że za 4 naboje posiada żołnierz dzisiaj 6 nabojów, nie zmienia wcale położenia rozpaczliwego i zmusza Dorregaray'a trzymać się w bliskości bram fortecy Seo de Urgel. — Gdyby Martinez Campos i Jovellar nie zabijali drogiego czasu niepotrzebnemi kłótniami prywatnemi, jużby byli Dorregaray'a zupełnie otoczyli. Zresztą o Martinez Campos dziwne obiegają wieści; o ile w nich prawdy, przyszłość tylko może wyjaśnić. Jest to, jak wiadomo, jenerał, który położył koniec rządom Serrana a Alfonsa wyniósł na tron. Przypuszczaćby trzeba, że jego przywiązanie do dzisiejszego rządu wszelkie wytrzyma próby, tymczasem tak nie jest. Podpada to bardzo, że obecnie, kiedy wojenne operacye są w biegu, nagle występuje z zażaleniem, że nie chce walczyć pod komendą Jovellara, młodszego od siebie oficera. Oprócz tego wystąpił z nieprzyjaznemi zamiarami przeciw swemu królowi — oświadczył bowiem, że nie jest alfonsistą, lecz izabelistą. Właściwie też, jako zwolennik królowéj, która nie pozbyła się gorącego życzenia powrotu do ojczyzny, miał Martinez Campos swego czasu na rzecz Alfonsa w ykonać znaną rewolucyą, gdyż przypuszczał, że matka wróci do Hiszpanii w towarzystwie syna Alfonsa. Omylił się w swoich rachubach, jak dzisiejsze świadczy położenie rzeczy, i dla tego znowu się chwieje. Opowiadają sobie, że królowa Izabela wyląduje w Barcelonie a Martinez Campos będzie ją osłaniał swoim korpusem. Czy tu chodzi jedynie po prostu o zniesienie wygnania, czy też wymyślono jakieś nowe stanowisko w kraju dla byłéj królowéj, nie podobna dzisiaj orzec na pewno. To tylko z dobrego źródła wiem, że Martinez Campos w sposób bardzo uderzający cieszy się protekcyą zagraniczną. Głównie w Bayonne pracują w jego myśli; mówią nawet, że ten zagadkowy człowiek koresponduje obecnie ze Serranem i Sagastą, ludźmi, którym władzę odebrał, aby ją przekazać królowi. Ci tak nazwani Izabeliści mają jedno ze swoich siedlisk w Biarritz w pomieszkaniu infantki Maryi Teresy. Ta pani poświęcona jest zupełnie Izabeli, i tam, jak się zdaje, dużo się dzieje rzeczy, które wpływają stanowczo na losy młodego króla.

Do Celte sprowadzono dla alfonsistów dwanaście ciężkich dział Kruppa, które przez ziemię francuską ekspedyować mają do Seu de Urgel, aby je zużyć przy oblężeniu tego miasta. Dla karlistów zaś przywożą z Anglii dwa steamery broń; prawdopodobnie w bieżącym tygodniu przybiją do brzegów biskajskich. Nie sprzyja temu chwila obecna, gdyż admirał Polo de Barnabe wypłynął na pełne morze.

Dzienniki w tych dniach zajmowały się i zajmują jeszcze bardzo listem Don Karlosa do Don Alfonsa i rozmaicie o nim wspominały. Mamy te-

raz przed sobą ów dokument i podajemy w polskim przekładzie. Don Karlos pisze:

Kochany kuzynie Alfonsie! Nie wacham się tak Cię nazywać, chociaż idąc za głosem sumienia prowadzę z Tobą wojnę. Muszę do Ciebie pisać, bo nie mogę widzieć bez wielkiéj żałości, że Ty książę hiszpański i książę chrześciański czynisz to, czego nie śmieli uczynić ani książę Aosty ani rzeczpospolita, ulegając w tym razie woli ludzi, którzy zgubili Twoją nieszczęśliwą matkę. Ci co Cię szczerze kochają, zasmucą się, widząc, że Twoje imię zamieniono na sztandar zniszczenia a Ty sam, kiedy wejrzysz w Twoje sumienie, przerazisz się na myśl, że należąc do rodziny Ludwika XVI, mógłeś bezwiednie rozporządzeniami Twojemi przypomnieć rodzinę jego katów. Jako król i jako głowa rodziny naszéj w Hiszpanii mam powinność przestrzedz Cię, że takiém postępowaniem plamisz Twoje imię i sprowadzasz zakałę na Hiszpanią. Ci, co Tobie doradzają tę zbrodnię, nikczemnie Cię oszukują. Nie osiągniesz zwycięstwa takiemi sposobami. Prześladowanie namnoży wszędzie karlistów tak jak niegdyś krew męczenników chrześcian mnożyła. Doradzcy Twoi nie znają Hiszpanii jak należy. Kiedyż to Hiszpanie dali się złamać strachem? Obcy książę, który czas krótki zajmował przed Tobą tron hiszpański, mnie przeznaczony, nie grzeszył do tyla, co Ty nieznajomością narodowego charakteru. W żadnéj wojnie domowéj i w żadnéj wojnie zagranicznéj nie znajdzie przykładu takiego okrucieństwa. Ty sam wzdrygnął byś się, gdybyś widział, co się dzieje. Tysiące rodzin wypędzono okrutnie z domów. Matki, patrząc na dzieci krwawiące sobie nogi po drodze, uczą je może przeklinać imię Twoje. Co dzień starzy, chorzy, nieszczęśliwi wszelkiego rodzaju przychodzą tutaj szukać przytułku i błagać kawałka chleba, bo im Twoi ludzie wszystko wydarli. Jeżeli kondycya króla jednego stronnictwa wymaga takich strasznych ofiar, to Cię żałuję niezmiernie. Ja, który przybyłem do ojczyzny, aby królować nad wszystkimi Hiszpanami, zostawiam w pokoju Twoich stronników pod opieką prawa powszechnego. Czemu mnie popychasz koniecznie na drogę odwetów? Ach! nie zapominaj, że jesteś Hiszpanem i zastanów się, że w Twojém imieniu nakazano grabić i palić, nakazano niszczyć ojczyznę, tę ojczyznę ukochaną, która się po wszystkie czasy niezłomnie tyranii opierała. Alfonsie, wśród dymu bitw i na czele wolnych zastępów, które walczą ze mną dla chwały hiszpańskiego imienia, za wolność, religią i prawo moje, ufam statecznie, że odniosę zwycięstwo. Niepodobna, by Hiszpania zniszczała pod rządami awanturników a bohaterstwo tylu Hiszpanów, co walczą za mnie, jest mi rękojmią tryumfu. Cokolwiek zresztą nastąpi, będę miał to zaspokojenie, żem dopełnił obowiązku. Ale cóż się z Tobą stanie, jeżeli nie otworzysz oczu na światło, i nie zechcesz posłuchać głosu sumienia i patryotyzmu? Pamiętaj na Boga, który nas wszystkich sądzić będzie, pamiętaj, że Twoje imię zostanie zapisane w historyi i pamiętaj na ojczyznę, która jest naszą wspólną matką.

Twój kochający Cię kuzyn Karlos.

Dan w mojéj głównéj kwaterze królewskiéj w Tolozie, dnia 21 lipca 1875.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Murowanéj Gośliny donoszą Orędownikowi o następującéj sprawie:

Parafianie tamtejsi, wyczytawszy z pism, że minister Falk pozwolił księżom jeszcze przed prawami majowemi ustanowionym sprawować czynności kapłańskie także w innych parafiach, poprosili okolicznych księży, ażeby zjechali do nich na odpust św. Jakóba dnia 25 b. m., albowiem ks. dziekan Pałżewicz udał się wprost z więzienia do wód, by tam poratować zdrowie swoje. Poproszeni księża odpowiedzieli prowizorom kościoła, że rozporządzenie pana ministra nie jest dla nich dostateczną rękojmią, aby ich prokurator nie ścigał i radzili, ażeby panowie prowizorowie zapytali pana naczelnego prezesa, jakie jest w tym względzie jego zdanie. Co też prowizorowie uczynili i odebrali od p. naczelnego prezesa odpowiedź, którą Szan. Redakcyi w wierzytelnym odpisie przesyłam. Odpowiedź ta brzmi zaś w polskim dosłownym przekładzie:

Poznań, 18 lipca 1875.

Na przedstawienie z dnia 15 lipca r. b. odpowiadam katolick emu dozorowi kościelnemu, że wtedybym tylko mógł założyć skargę(?) przeciw zamiejscowym księżom katolickim, biorącym udział 25 b. m. w odpuście św. Apostoła Jakóba, gdyby wyższa władza kościelna podała mi owych księży, którzy mają na tę uroczystość pospieszyć z pomocą.

Czy księża, biorący udział w owym odpuście bez poprzedniego zawiadomienia mię o tém przez władzę kościelną, wystawiliby się na karę, o tém nie ja, ale sądy tylko rozstrzygać mogą; ja zaś na sądy wpływać nie mogę, dla tego też wiedzieć naprzód nie mogę, coby na to sądy powiedziały.

Naczelny Prezes.
(pod) Günther.

Gdy tę odpowiedź księżom przełożono, oświadczyli, że przyjechać nie mogą, co mocno parafian goślińskich zasmuciło.

Byłoby dobrze, żeby ktoś, lepiéj obeznany, wyjaśnił, jak dane rozporządzenie pana ministra pojmować należy.

TELEGRAMY.

Praga, 28 lipca. Wszystkie rzeki w Czechach opadają od wczoraj. Żadne już niebezpieczeństwo nie grozi; szkoda jednakże wyrządzona, mianowicie w obwodzie nad rzeką Izerą jest znaczna.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 28 lipca. Według listów otrzymanych z Buenos-Ayres z dnia 27 z. m. wzbrania się Paragway ratyfikować ugodę z rzecząpospolitą argentyńską i żąda wydania swych pełnomocników jako zdrajców kraju. Obawiają się wybuchu nowéj wojny.

Wersal, 28 lipca. Stósownie do porozumienia się rozmaitych frakcyi liczyć będzie komicya nieustająca, jak dawniéj, 13 członków prawicy a 12 lewicy.

Rzym, 27 lipca. Osservatore romano zaprzecza, jakoby Kardynał Berrardi miał sobie powierzoną misyą do Petersburga lub gdziekolwiekbądź indziéj.

Bachia, 26 lipca. Zaszły groźne starcia pomiędzy wojskami a gwardyą narodową. Wielkie panuje wzburzenie przeciwko rządowi i armii.

Skrzynka do listów.

X. Szym. w Dziew... Na innéj drodze, jak się dowiadujemy, nadejdą pożądane wskazówki.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 29 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Doroszyński z Królestwa Polskiego, Sokolnicki z Pigłowic, Moszczeński z Murowanéj Gośliny, Chranowski z Prus Zachodnich, Haza-Radlic z Lewic, hr. Bniński z żoną z Cmachowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pfeiffer z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Kosicka z Bydgoszczy.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rogalski z Rosyi, Szartowicz z Gniezna.

HOTEL RZYMSKI. Głabisz z Grodziska.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,10 płc., pozn. listy rentowe 96,80 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,90 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 92,10 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. —,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 72,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 281,50 płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 28 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centn. jęczm., — centn. owsa, —cent. oleju rzepiow., litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,— piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: wyżéj, za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na upłyn. wyp. na auk. — płacono, na lipiec 170 żąd. na giełdzie — płc., lip.-sierp. 167,— żąd., w końcu —,— marek płacono, sierpień wrzes. 162,— płc., wrzesień-październik 161 63-2,50 marek płc. i żąd., na giełdzie — marek płacono, październik-listopad 161—162,50 m. płac. i żąd., listopad-grudzień 161—162 marek płacono i żąd.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc 209 żąd., lipiec-sierpień — ż. wrzes.-paźd. 211—209 płacono, w końcu — pł., paźdz.-list. —,— płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lipiec 157 płacono w końcu — żądano, lipiec-sierpień 157,— płacono w końcu — żądano, wrzesień-październik 156,— płacono, październik-listopad 155,— płacono, listopad-grudzień 156-57-6,50 płacono.

Rzep per 1000 kil. 267 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram z beczką nieco słab., wypow. —, w miejscu 57,50 mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 57.50 ż., wrzesień-paźdz 57,— marek płacono, paźdz.-listop. 58,50 marek żądano, listop.-grudz. 59,50 m. ż.

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., słabiéj, wypow. 10,000 litr., w miejscu z beczką 55,50 żąd. 55 płacono, na lipiec, lipiec-sierpień 54 50 marek żąd., sierpień-wrzes. 54,50-30 płac, wrzesień-paździer. 55,30-4,50 pł., w końcu —,— wrz. —,— mar. płacono, październik-listopad —,— listopad-grudzień —,— m.

Ceny wypowiedziane na 29 lipca; żyto 170 m., pszenica 209 m., jęczmień 144 m., owies 157,—, rzep 267 m., oléj rzepiowy 57,50 m., okowita 54,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 55,50 marek żąd. 55 płacono.

Wrocławska cena targowa, 28 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn
Pszenica biała nowa	22 80	20 80	19 40
„ żółta nowa	21 90	20 40	19 30
Żyto	18 50	15 70	16 70
Jęczmień	16 80	15 70	14 60
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 70	14 70	14 30
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	26 —	25 —	23 25
Rzepik zimowy	25 50	24 25	23 25
Rzepik latowy	— —	— —	— —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 30,416. Pan F. W. Bencke, professor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zuoeine wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya
na mający być wybudowany
Szpital dla chorych
w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego". Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 29 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 28			Not. 28
Kol. eńs. kol.	116 25	110 75	Poz pro bk ak	98 50	98 50
Berg Min. kol.	94 25	95 25	Ostd. Bank.	80 —	80 —
Nadr March ko	84 50	84 75	Kwil. Potocki	70 —	70 —
Gór szląs kol żel lit A i C	141 60	141 75	Poz sprit ak to	— —	— —
Marchp oz kol	20 60	20 50	Wrocł disk bk	73 50	73 50
Aus pół wschk	263 —	263 —	Szlą stow bkow	94 50	95 50
Aus. ak. kred	387 50	389 —	Diskom udziały	154 50	154 75
Aus banknoty	182 40	182 45	Dormun. Unia	13 75	13 50
			Laurahütte	87 75	87 75

Berlin dnia 29 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 28			Not 28
Pszenica słabo			**Owies** czewiec	173 —	173 —
Lip	210 —	205 —	Wypow żyta	250	—
Wrz Paź	215 50	212 50	Wypow okow	—	30000
Żyto słabo w miejscu			**Kapitały**		
Lip	162 —	159 —	Galicyany	104 50	104 25
Lip. Sier	161 —	159 —	Pr pap państ	92 80	92 30
Wrz Paź	160 50	150 50	Poz 4%lis zast	95 10	95 10
Oléj rzep słabo			Poz list rent	97 —	97 —
Lip Sier	57 70	57 —	Koléj Państw	518 —	511 —
Wrz Paź	58 20	57 40	Lombardy	176 —	175 —
Paź List	59 —	58 25	Austr los 1860	119 20	119 40
Okowita spok w miejscu	55 —	55 —	Włochy	72 80	72 90
			Amerkyany	98 75	98 75
Lip Sier	54 80	55 40	Turki	40 —	40 —
Sier Wrz	54 80	55 40	7½ % Rumuńs	31 10	31 50
Wrz Paź	55 90	56 50	Pol lik lis zas	72 20	72 10
			Rosyjs bknot	281 10	281 50
			Srbrenty austr	67 30	67 30

Szczecin dnia 29 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 28			Not 28
Pszenica stale			**Oléj rzepi**		
Lip	216 —	205 —	Lip Sier	54 80	55 —
Lip Sier	212 —	204 —	Wrz Paź	54 75	55 25
Wrz Paź	211 —	205 50	**Okowita**		
Żyto stale			w miejs	54 50	54 —
Lip	155 —	154 —	Lip Sier	54 50	54 —
Lip Sier	155 —	154 —	Sier Wrz	54 40	54 —
Wrz Paź	157 50	156 —	Wrz Paź	55 50	55 30

Zabawa
Tow. Młodych Przemysłow.
odbędzie się
w niedzielę, 1 sierpnia
w Parku Wiktoryi
ponieważ w ostatnią niedzielę, dnia 25 lipca, z powodu braku pogody odbyć się nie mogła. [1254]
Zarząd.

Subjekt, obeznany z prowadzeniem książek poszukuje miejsca w handlu kolonialnym albo żelaznym od 1go października rb. Łaskawe oferty uprasza się postlagernd **Kościan, A. A. 25.** [1253]

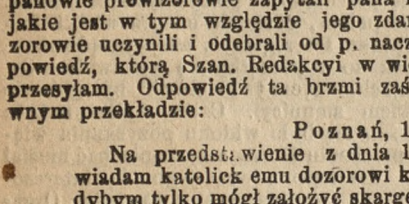

Krzesła ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako też
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. J. Auerbach,
Poznań.

Co dopiero wyszło naszym nakładem:
Trzy mazury i Adagio
utwory młodości Fryderyka Chopina
wydał
M. A. Szulc.
Mazury te improwizowane podczas zabawy z tańcami w latach 1824—28 są próbką improwizatorskiego talentu naszego wielkiego mistrza i dotąd w żadném wydaniu nie wydrukowane.
Cena 15 sgr. [1255]
M. Leitgeber i Sp.

Tłuste flądry!
bydlinki, wędz. **węgorza** i wędz. **łososia** dziś odebrał i poleca (1252)
K. Szulc,
Wodna ulica 25.

Starych monet i medali
polskich [1104].
poszukuje antykwarnia
E. Calliera,
Wilhelmowska ul. 18.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:
SKAZÓWKA
jak żywić, pielęgnować i utrzymywać
Bydło rogate
przez
C. J. Eisbein,
nauczyciela i administratora szkoły rólniczéj w Poppelsdorf.
Rozprawa uwieńczona.
Cena 10 sgr.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal. za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3⅓ procent od sum niżéj 200 tal., a 2⅔ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem. drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul" Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.

Zarząd „Ula", Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.

691) Adres: **Towarzystwo „Ul" Poznań**, ulica Ślusarka No. 6.

Hamburgskie
Cygara

El Conde de Nesselrode	tysiąc	po 20	tal.
La Bouquet	„	25	„
La Julietta	„	30	„
La Resolution	„	30	„
El Domeguin	„	30	„
La Integridad	„	40	„
Paulina Lucca	„	45	„
Zumala	„	60	„
Figaro	„	60	„

jako też
PAPIEROSY
z fabryk **Sulima, Wellera i Leśnika,** polecam względom Szanownéj Publiczności. (1256)
S. Szymański,
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
Wodna ulica 8|9.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.